

Szkółka



niedzielnia

*Módl się i pracy, a będziesz szczęśliwym.*

**LESZNO.** — W Niedzielę, dnia 10. Września 1837.

### Religia.

Niedziela siedemnasta po Zielonych świątkach.

Ewangelia u Mátusza świętego  
w rozdziale dwudziestym drugim.

W on czas przyszedli do Jezusa faryzeuszowie, i spytał go jeden z nich zakonny doktor, kusząc go: „Nauczycielu! które jest największe przykazanie w zakonie?” Rzekł mu Jezus: „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiéj duszy twoiéj, i ze wszystkiéj myśli twoiéj. Toć jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego, iako siebie samego. Na tém dwóygu przykazania wszystek zakon zawisł i prorocy.“ A gdy się faryzeuszowie zebrali, spytał ich Jezus, mówiąc: „Co się wam zda o Chrystusie? Czyi jest syn?” Rzekli mu: „Dawidów.“ Rzekł im: „Iakoż tedy Dawid w duchu zowie go Panem, mówiąc: rzekł Pan Panu memu, siedź po prawicy moiéj, aż położę nieprzyjaciół twoie podnóżkiem nóg twoich? Jeżeli tedy Dawid zowie go Panem, iakoż jest sy-

nem jego?” A żaden nie mógł mu odpowiedzieć słowa, ani śmiał żaden od onego dnia wycęć go pytać.

Wytłumaczenie.

Coto byli za ludzie ci faryzeuszowie, o tém słyszeliśmy już dawniéj, że to byli ludzie w gruncie serca przewrotni, fałszywi, i tylko z powierzchowności zdawali się być pobożnymi, enotliwymi, ale nimi nie byli w istocie. Byli to główni nieprzyjaciele Chrystusa. Iako tacy wszędzie i zawsze tylko cychali, iakby Go podchwycić w mowie, a potem przed ludem oczernić. Wtęj myśli zgromadzili się jednego razu do Chrystusa, i iakby niewinne baranki, pragnące pouczenia, zapytali się przez jednego z pomiędzy siebie: „Któreby też przykazanie było największe?” Zbawiciel zawstydził ich, dając im następującą odpowiedź: „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiéj duszy twoiéj, i ze wszystkiéj myśli twoiéj. A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego, iako siebie samego.“ I dodał Pan Jezus, że na tém dwóygu przykazania zawisł cały

zakon i prorocy, to iest: że Moyżesz, przez którego Bóg dał Żydom przepisy i prawa, tyczące się religii i krajowego urzędzenia, i prorocy, co o Chrystusie przepowiadali, niczego innego nie nauczali, iak miłości Boga i bliźniego. Na tę odpowiedź zamilczeli faryzeusze, bo cóż mieli powiedzieć, kiedy Pan Iezus oczywistą wyrzekł prawdę. Wszystkie przykazania inne, iakiekolwiek one są, ściągają się zawsze do miłości Boga lub bliźniego, a zatem miłość Boga i miłość bliźniego, są głównemi przykazaniami, z których inne wypływają i do wypełniania tych obowiązują ludzi.

Dla czego to przykazanie miłości bliźniego ma być tak ważne, iak przykazanie miłości Boga? przecież człowiek nie równa się Bogu?

Prawda, że człowiek nie może się porównać z Bogiem, bo iest tylko Jego stworzeniem; ale że człowiek ma duszę nieśmiertelną, rozum i wolną wolą, przez co iest podobny do Boga, czyli, że człowiek iest stworzony na obraz i podobieństwo boskie, i że od tego nikt nie iest wyłączony, bośmy wszyscy iednakowo stworzeni, wszyscy dziećmi tego Oycy, i że tenże Bóg przykazał nam się nawzajem kochać, dla tych boskich darów, które posiadamy, i dla tego to przykazanie iest tak ważne. Nadto, te dwa przykazania tak są z sobą połączone, że się żadnym sposobem odłączyć nie dadzą; bo kto kocha Boga, ten, z miłości ku temuż Bogu, kochać musi i bliźniego, boć to tenże sam Bóg przykazał; a bliźniego znowu tak kochać nie można, iak Bóg przykazał, nie kochając nadewszystko Boga; bo inaczej ta miłość bliźniego byłaby tylko czasowa, doczesna i światowa, nie zasadzająca się na miłości Boga.

Dla czego to Pan Iezus zapytał się faryzeuszów: czyim Messyasz iest synem?

Faryzeuszowie, iako i inni Żydzi, rozumieli, że Messyasz, którego im Bóg przyobiecał, niczém więcéy nie będzie, iak tylko samym człowiekiem. Iako więc od człowieka niczego więcéy nie spodziewali się, iak tylko pomocy, rątku doczesnego, to iest, spodziewali się, że Messyasz uwolni ich od rządu rzymskiego i przywróci dawny rząd żydowski. Gniewali się więc bardzo na Iezusa, gdy im oświadczał, że iest Synem bożym. Zbawiciel zatem, aby ich z błędu wyprowadzić, podaie im to pytanie: czyim Messyasz, to iest, przyobiecany Zbawiciel świata, ma być synem, stósownie do Pisma świętego? Oni mu odpowiedzieli, że Synem, potomkiem króla Dawida, ale niczém więcéy. „Dobrze, kiedy wy powiadacie,“ mówi Iezus Chrystus, „że Zbawiciel, Messyasz, ma być li tylko potomkiem, synem Dawida, a niczém więcéy; powiedzcie mi, czemu tenże Dawid w psalmie setnym dziewiątym, w którym prorokuie o Messyaszu, o Zbawicielu świata, nazywa tego swego syna, potomka, tego Messyasza, Panem swoim, gdy mówi: Rzekł Pan (to iest Bóg Oyciec) Panu memu (to iest Iezusowi Chrystusowi): siedź po prawicy moiej, aż położę nieprzyacioly twoie podnóżkiem nóg twoich; przecie Oyciec Synowi nie będzie paniał? Ieżeli zaś Dawid w przytoczonym psalmie nazywa Messyasza Panem swoim i równa go z Panem Bogiem, bo mówi: „rzekł Pan Panu memu,“ toć ten Messyasz nie musi być samym tylko człowiekiem, potomkiem, synem Dawida, ale czém więcéy. Czém tedy? Oto tym, za kogo się wydawał, to iest:

Synem Oycy przedwiecznego, Bogiem.“ Temi słowami Zbawiciela zawstydzeni faryzeusze, nie śmieli ani słowa powiedzieć, i odtąd już Go się w téj rzeczy o nic wiecéy nie pytali. Tak więc Zbawiciel, Iezus Chrystus, jest prawdziwym Bogiem. Przyjmujemy więc całym sercem Jego naukę, bo jest boska; wypełniamy jego przykazania, bo są święte; kochamy Boga nadewszystko, a bliźniego jak nas samych; a otrzymamy szczęśliwość wieczną; bo powiedział Iezus Chrystus: „leżli mnie kto miłuje, będzie chował mowę moję, a Oyciec mój umiłuje go i do niego przydziemy, i mieszkanie u niego uczynimy.“ O jak szczęśliwy ten człowiek, u którego Bóg zamieszkuje!

## Gospodarstwo.

### O owcach.

„Juz nam téż kot zdechnie,“ rzekł stary Iędrzéz do swego krześniaka Woytka, który, po wielu latach niebytności, odwiedzał go z żoną. — „Ha nu, widzicie krzasny,“ rzekł Woytek, „jak człowiek raz się wyprowadzi w dalekie strony, to bardzo trudno przychodzi zobaczyć się znowu, bo iakoś człowiek zawsze ma co do roboty; to to, to owo zaydzie; człek się wybiera, a wybrać się nie może.“ — „Mój Woytku,“ odpowiedział Iędrzéz, „kto nie ma chęci, ten się wykreći; ale daymy temu pokóy. Siadajcie moje dzieci, a co Bóg da, ziecie z nami.“ — Po obiedzie żona Woytka została wizbie z Iędrzeiową, a krzasny i krześniak wyszli na podwórze obeyrzeć gospodarstwo. A wie-

dzieć potrzeba, że to było nie małe okupne. Obeyrzawszy wszystko, siedli sobie pod owczarenką na dębowym kłocu, a stary Iędrzéz zapytał Woytka, coby go właściwie sprowadziło do niego, bo już poznawał po nim, że miał coś na sercu. „„Oto mój krzasny,““ odezwał się Woytek, „„przyjechałem do was po radę. Oyciec moiéy żony, już temu będzie z dziesięć niedziel jak umarł. Dostało mi się w podziale, prócz kilka set złotych, czterdzieści owiec. Nie chciałbym tego zmarnować, ale wam się przyznać muszę, że się na owcach nie bardzo znam. Trzeba wiedzieć, iak się zniemi obchodzić. Przyjechałem was tedy prosić o pouczenie, boście wy téż dawniéy byli owczarzem i do dziś dnia macie owce.““ — „I czemu, nie moie dziecko,“ odezwał się Iędrzéz; „ia nikomu rady nieodmawiam; nieodmówię i tobie; a masz ty téż już owczarenkę dla twoich owiec?“ — „„Ieszcze nie, krzasny,““ rzekł Woytek, „„dopiero ją myślę pobudować. Owce ieszcze są u szwagra i będą do zimy. Na święty Marcju mam je odebrać, bośmy się tak ugedzili.““ — „Owce potrzebują wiecéy wygód i pieczołowitości, niż inne bydło, mój chłopcze,“ mówił dalej Iędrzéz, „dla tego téż trzeba wiedzieć, iakie im przysposobić schronienie. Na owczarenkę musisz wybrać miejsce suche; a jeżeli możesz, to i pagorkowate. Po obydwóch końcach musisz dać drzwi aby łatwiéy można owczarenkę przewietrzyć; a o oknach nie zapomni. Wylep dobrze, i na dach nie żałuj słomy. Jeżeli chcesz chować sto owiec, boć tyle możesz na twoim hrabstwie wyżywić, to musisz i na to uważać, aby owce miały dosyć miejsca, rachując na każdą owcę tyle, aby się mogła gdzie przeysć.“ — „„To mi téż już o tém

wspominal nasz cieśla,““ przerwał Woytek, „„który mi ma drzewa obrobić i powiązać.““ — „Aha!“ rzekł Iędrzéz, „to zapewne ten poczciwy Michał; co do owczarni, to się tylko spuść na niego: on ci już dobrze wystawi. Moją to on téż stawiał, ale już to temu piętnaście lat minęło. A któż ci będzie pasał twoię trzódkę? — „„Juz ia mam napiętego chłopaka z naszéy wsi, co téż juz tam gdzieś był za owczarka,““ rzekł Woytek, — „Nie musisz się przecie ze wszystkiém na niego spuszczać, moje dziecko,“ mówił daléy Iędrzéz; „trzeba i samemu doyrzeć, boby ci mógł potruć owce. Nigdy mu nie day pędzéz latem wypędzać owiec, aż rosa lub mgła zginie, i niech w czasy mokre po nizinach nie pasa, tylko po wzgórkach; a w południowe godziny dobrze jest, kiedy owce mogą się dostać do chłodu, bo skwar dla nich jest nieznośny; a o poieniu czystą wodą i latem nie trzeba zapomnieć. Zimą zaś, gdy zmarznie i śniegu nie ma, bardzo jest zdrowo dla owiec, kiedy mogą iść na oziminę. Owce, co oziminy iescić nie chcą, juz są nie zdrowe, i chować ich nie warto. Pasza zaś zimą dla owiec powinna być sucha, nie stęchła, bo taka sprowadza na owcę, iak i na każde bydłé, wiele chorób. Na sól dla owiec musisz téż grosza nie żalować. Zwyczajnie rachują się rocznie na sztukę dwa funty soli. Gdy owce idą w pole, wtedy im się tylko sól do lizania daie, kiedy jest pogoda; gdy się zaś miarkuie, że będzie padać, nie daie się soli. Owce, iak i inne zwierzęta, niezliczonym podlegają chorobom, szczególniéy zaś parchom. Kiedy ieszcze ta choroba góry w trzodzie nie wzięła, można ieszcze używać welny i mięsa, lecz oboie

są zle.“ „„A zkądże mój krzasny,““ przerwał Woytek, „„owce parchów dostaią?““ — „Ta obrzydliwa choroba, moje dziecko,“ rzekł Iędrzéz, „powstaie, iak i u ludzi, nayczęściéy z nieczystości; naylepiéy więc w takowym razie przez czystość ią oddalić. Daie się owcom co dzień czystéy wody do picia, kąpie się i myie czasami, a to latem, kiedy jest gorąco. Około Ś. Michała aż do świętego Marcina, smarują się owce po sparszających miejscach maścią, robiouą z masła i smoły, co ie od parchów uwalnia. Gdy zaś bardzo jest owca parchami zarażona, myie się ią wtenczas dwa razy na dzień lugiem zszarém mydłem, i daie się pić parę łyżek na dzień napoiu, który się tak robi: Bierze się ośm części liści senesowych, i iedną część colocintium; gotuie się to w wodzie, precedza i miesza się do tego cokolwiek miodu. Przytém, iako téż i przy leczeniu innych chorób, trzeba owcę słabą od zdrowych odsadzić. Ale, mój Woytku, ieszcze szkodliwszą chorobą dla owiec jest ospa, która zospą dziecięcia ma wiele podobienstwa. Owce mają ią pospolicie raz tylko, ale, że bardzo niszczy trzodę, trzeba ią tak kazać szczepić, iak ludzką. Zaszczepiają zaś ią albo u spodu ogona, albo wewnątrz ucha. Naylepiéy zaś, kiedy owce zachorują na iaką chorobę, sprówadzić sobie znaiącego się na tém człowieka, i iego rady zasięgnąć, a co przepisze, ściśle wypełniać. Z resztą, iak będziesz miał odbierać twoie owce, dayże mi tylko znać, to cię odwiedzę. Zobaczę téż twoie gospodarstwo, i nie iedno ci ieszcze o owcach powiem, bo to tak naraz, to się nie spamięta i nie wszystko człowiekowi przyidzie na myśl.“